

LUCJAN STAŃKO

ur. 1942; Annów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, krawiectwo, tradycje krawieckie

Krawiec z tradycjami

Urodziłem się 1 stycznia 1942 roku w miejscowości Annów, to jest koło Bychawy. Obecnie zamieszkuję Lublin, ulica Żołnierska 6/11. Wiele lat mieszkałem na Krakowskim Przedmieściu, a pracowałem na ulicy Zielonej. Pierwsze kroki postawiłem u mistrza Hemperka w Bychawie, brata byłego biskupa, a później przenieśliśmy się do Lublina do pana Władysława Mazura – Zielona 2. I tam do czasu pójścia do wojska siedem lat przepracowałem w okresie szkoły podstawowej. W międzyczasie ukończyłem kursy doskonalenia zawodowego, przygotowania zawodowego. Złożyłem egzamin czeladniczy po odbyciu nauki z wynikiem bardzo dobrym.

Po odsłużeniu służby wojskowej pracowałem u mistrza Henryka Nieznana na Lubartowskiej 14. Tam przepracowałem blisko dziesięć lat i w 1972 roku otworzyłem własną pracownię. Zbieg okoliczności był taki, że zmarł mistrz Józef Barański i wdowa odsprzedała mi ten zakład. Na początku było tak, że ja na jej rachunek prowadziłem interes, bo to były władze komunistyczne i trudno było ominąć ówczesne przepisy. Choć budynek był kamienicą prywatną, to podlegał pod administrację miasta. Należało uzyskać przydział. Siedem miesięcy utarczek było, prowadziłem zakład bez zezwolenia... Kontroli różnych, jakich kto chciał miałem wiele. Podatkowany, karany grzywnami byłem, ale uparcie dążyłem do celu i po siedmiu miesiącach uzyskałem zezwolenie już na prowadzenie legalnie działalności. W tym samym czasie przyjąłem do nauki uczennicę i tak przez mój zakład przewinęło się dwudziestu pięciu uczniów, którzy ukończyli naukę egzaminem czeladniczym. Uczniów, którzy po roku, po trzech miesiącach rezygnowali miałem więcej, ale dwudziestu pięciu dotrwało, zdali egzamin i prowadzą czy prowadzili działalność krawiecką.

Ostatniego ucznia chłopca przyjąłem około sześć lat temu. Teraz częściej są dziewczęta. I gdzieś dwa lata temu dwie uczennice zakończyły u pani Krawczyk na Głębokiej. Obecnie nie mamy żadnego ucznia. Jest rzemieślnicza szkoła na ulicy

Chopina i nie ma klasy krawieckiej. Była kiedyś, a jak chętnych było mało, to była ogólna klasa. Uczniowie różnych zawodów. Później wyjeżdżali na teorię na miesięczny kurs i szkolili się. Jeszcze się tam gdzieś zdarzają uczniowie w zawodzie krawieckim, ale w miasteczkach typu Biłgoraj, Tomaszów. Tam jeszcze wysyłają rodzice do krawcowej czy do krawca i egzaminy są, bo mamy komisję. Jest to komisja w większości złożona z krawców z Lublina, chyba jeden tylko jest zamiejscowy. Czyli zawód już zanikający i w tej chwili jest bardzo, bardzo nieopłacalny. Miałem kolegę, który prowadził krawiectwo mundurowe, ale zmarł i teraz żona prowadzi zakład na Ponikwodzie. Trzeba jednak stawać do przetargów, trzeba mieć dużo maszyn, to już się nie da tak... Bez przetargu nie ma zamówień.

Data i miejsce nagrania	2011-09--19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Piotr Sztajdel
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"